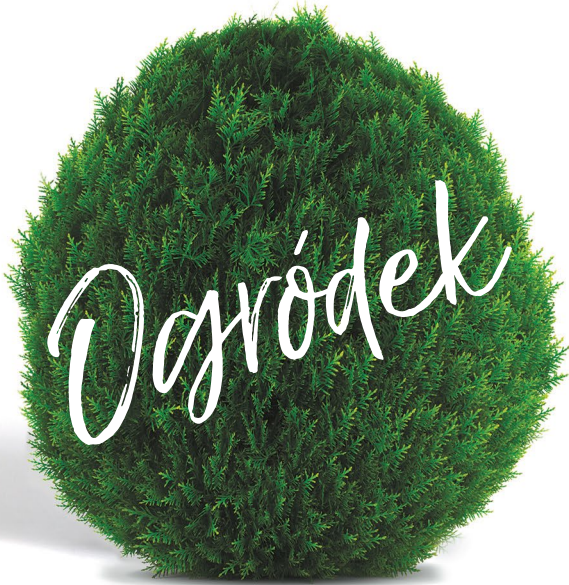


J
E
J



PENELOPE BLOOM

ALBATROS

Tytuł oryginału:
HER BUSH

Copyright © 2019 by Publishing Bloom LLC
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2020

Polish translation copyright © Robert Waliś 2020

Redakcja: Joanna Popiołek

Projekt graficzny okładki oryginalnej: Penelope Bloom

Opracowanie graficzne okładki polskiej: Kasia Meszka

Wydawca

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa
wydawnictwoalbatros.com

Facebook.com/WydawnictwoAlbatros | Instagram.com/wydawnictwoalbatros



1. Nell

Dzisiaj był pierwszy dzień mojego nowego życia. Co prawda już straciłam rachubę, ile razy rozpoczynałam nowe życie, ale czułam, że teraz będzie inaczej. Szkoła piękności nie wypaliła, długoterminowy związek nie wypalił, podobnie jak marzenia o zostaniu artystką. Ale oto nadszedł dzień, w którym przeszłość dostanie ode mnie solidnego kopa w jaja. A może przy okazji wymierzę kopniaka także przyszłości. To był mój pierwszy dzień w roli specjalistki od strzyżenia krzewów i nie zamierzałam tego sparać.

Owszem, kilka szczegółów spędzało mi sen z powiek. Przede wszystkim fakt, że jak dotąd moim jedynym doświadczeniem w tej branży było zmasakrowanie kuchennymi nożycami krzewu rosnącego przed moim mieszkaniem.

Przed laty nauczycielka plastyki stwierdziła, że w naszej rodzinie z pewnością nigdy nie było artystycznego

geny, nawet gdybyśmy cofnęli się do epoki kamienia. Od tamtej pory w wolnym czasie parałam się rzeźbą, licząc na to, że pewnego dnia triumfalnie postawię na jej biurku któreś ze swoich dzieł. Wciąż nie zrealizowałam tego planu. Ale przez całe życie ćwiczyłam stryżenie swojego krzaczką, więc wiedziałam, że świetnie sobie poradzę. Prawdopodobnie.

Musiałam się tylko skupić. Pełna koncentracja. Nie spuszczać celu z oka. I na starym krzaku róże kwitną...

Zamknęłam oczy. Goniła myśli nie mogła mi w niczym pomóc. Musiałam przekonać samą siebie, że po raz pierwszy nie zawiodę. Nie mogłam sobie na to pozwolić. Miałam dopiero dwadzieścia dwa lata, ale zbyt wiele porażek każdego doprowadzi do obłądzenia. Byłam pewna, że już osiągnęłam ten etap, więc rozpaczliwie potrzebowałam sukcesu. Ze względu na siebie, ale przede wszystkim ze względu na moją młodszą siostrę. Chciała się uczyć w szkole muzycznej, a nasi rodzice nie mieli forsy ani chęci, aby spełnić to marzenie. W tajemnicy odkładałam pieniądze, by ją wesprzeć, gdy w przyszłym roku skończy liceum, lecz jak dotąd udało mi się zbierać tylko na pierwszy rok nauki.

Furgonetka podskakiwała i rzucała, jakby zamiast kół miała cegły. Po półgodzinnej jeździe wciąż nie przywykłam do smrodu facetów, którzy mi towarzyszyli. Gdybyście zanurzyli starą skarpetę w occie, a potem natarli ją serem, cuchnęłaby tak samo jak moi nowi współpracownicy.

– Trzymasz się, Nell? – spytał Davey. Był moim najlepszym przyjacielem od przedszkola i pomógł mi dostać tę robotę. – Znów masz tę głupią minę.

– Nigdy nie miewam głupiej miny.

– Nie chodzi o to, że wyglądasz, jakbyś była głupia, ale wyraźnie myślisz o czymś głupim. Pamiętasz, jak mnie spytałaś, czy gąsienice wiedzą, że zmieniają się w motyle? Albo czy Ryan Gosling zmieni nazwisko na Ryan Goose*, kiedy się zestarzeje?

– Tak, i to wcale nie są głupie pytania.

Davey zacisnął usta.

– Obiektywnie rzecz biorąc, owszem. Więc o czym myślisz teraz?

– Nie powiem. Będziesz się ze mnie śmiał.

– Pewnie nie będę.

Westchnęłam.

– Myślałam o tym, dlaczego przy dmuchaniu powietrze jest zimne, a przy chuchaniu ciepłe. – Tak naprawdę zastanawiałam się, skąd wezmę duży karton, w którym będę musiała mieszkać, jeśli wylecę z tej pracy, ale nie chciałam, żeby Davey się zdołował.

Davey na kilka sekund przyłożył dłoń do czoła, a potem się roześmiał.

– To najgłupsze, co słyszałem. Nawet od ciebie.

Wyzywająco uniosłam brew.

– No co? – spytał.

* *Gosling* (ang.) – gąska, *goose* (ang.) – gęś.

- Czekam, ponieważ wiem, że nie możesz się doczekać, kiedy sprawdzisz, czy mam rację.

- To bez znaczenia, czy masz rację. Po prostu... - Davey westchnął, a następnie lekko odwrócił głowę i zbliżył dłoń do ust. Dmuchał. Chuchnął.

Uśmiechnęłam się triumfalnie.

- Nawet jeśli masz rację, to i tak jest to głupie - stwierdził.

- Jestem przekonana, że racja wyklucza głupotę.

Facet siedzący obok mnie parsknął, jakby właśnie się obudził.

- Jak cholera - mruknął.

- Widzisz? On się ze mną zgadza.

Davey nachylił się i zniżył głos:

- To jest Carl i zgodzi się ze wszystkim, co powiesz, ponieważ masz cycki.

- Mimo wszystko. - Wzruszyłam ramionami. Zastanawiałam się, czy Carl byłby równie zafascynowany moimi cyckami, gdyby wiedział, jak wiele zawdzięczają biustonoszowi.

Odchyliłam głowę do tyłu i zamknęłam oczy, chociaż ciężko się odprężyć, gdy furgonetką tak rzuca, że co chwilę prawie spadasz z siedzenia.

Wciąż nie mogłam uwierzyć, że tu jestem. Jeszcze kilka miesięcy wcześniej wydawało się, że wszystko jest na swoim miejscu. Miałam chłopaka. Zaczynałam naukę w szkole piękności. Zamierzałam zostać fryzjerką i chciałam wreszcie robić coś, co mnie fascynuje.

Ciekawe, czy którykolwiek z facetów jadących ze mną w furgonetce trafił tutaj z takiego samego powodu – jakby to był jakiś cuchnący czyściec dla ludzi, którym nie było dane spełniać swoich marzeń.

A może po prostu byli równie biedni jak ja i nie zamierzali wybrzydzać na możliwość zarobku.

Na szczęście nigdy nie miałam w zwyczaju użalać się nad sobą. Owszem, byłam w czarnej dupie, ale nie zamierzałam pozwolić, żeby mnie to zdołowało. Poza tym nie zajmowałam się byle jakim ogrodnictwem. Byłam „rzeźbiarką krzewów”. Z tego, co mi wiadomo, rzeźbienie to sztuka. Innymi słowy, zostałam zawodową artystką.

Davey właśnie przycinał sobie paznokcie, chociaż furgonetką tak rzucało, że tylko czekałam, aż obetnie sobie palec. Nie wiedziałam, czy to odwaga, czy głupota. Znając go, zapewne jedno i drugie. Nigdy mu tego nie mówiłam, ale w przedszkolu zaczęłam go tylko dlatego, że przypominał mi małego żółwia. Miał zbyt długą, nieco spiczastą górną wargę i wolno chodził, lekko się przy tym kołysząc. Wciąż potajemnie uwielbiałam tę jego żółwiowatość, ale raczej nie chciałby tego usłyszeć.

Trącił mnie łokciem.

– Poradzisz sobie, Nell. Wyluzuj. – Postukał knykциями moje zaciśnięte dłonie, jakby chciał rozbić jajko.

Uśmiechnęłam się krzywo, próbując się uspokoić.

– Wyglądam na zdenerwowaną?

– Wyglądasz, jakbyś próbowała wysrać diament

wielkości mojej pięści.

Skrzywiłam się.

– Popierwsze, ja nie sram. Jestem damą. Wypróżniam się w kulturalny i poprawny sposób. A nawet gdybym... robiła kupę, pachniałaby ona jak róże i była drobnych rozmiarów.

Davey się uśmiechnął.

– Kiedy razem mieszkaliśmy, nie było niczego grzecznego ani poprawnego w...

Kopnęłam go w stopę, a on na szczęście się przytknął. Kilku facetów rzucało w naszą stronę zaciekawione spojrzenia.

– Może i jestem zdenerwowana, ale tylko dlatego, że chcę dobrze wypaść.

– To tylko strzyżenie krzaków, Nell. Co możesz schrzanić?

– Och, sama nie wiem. – Wskazałam swoje włosy, które obecnie miały śmiały pomarańczowy kolor. Przypominały mi o moim chwalebnym pożegnaniu ze szkołą piękności. Może powinnam była potraktować to jako dowód, że nie jestem gotowa, skoro zawałam własną fryzurę w przeddzień egzaminu. Zamierzałam tylko lekko rozjaśnić swój naturalny brązowy kolor włosów. Ups!

Davey popatrzył na nie z namysłem.

– Rzeczywiście masz tendencję do psucia wszystkiego, czego się dotkniesz, ale mówię to z ogromną sympatią.

Wyszczrzyłam zęby.

– Dzięki. Nie wiem, co bym zrobiła, gdybyś nie przypominał mi, że ciągle dają dupy.

Davey parsknął.

– Nie interesuje mnie, jak dorabiasz na boku.

Storpedowałam go wzrokiem, ale nie mogłam powstrzymać uśmiechu, chociaż byłam pewna, że pozostali faceci w furgonetce mają mnie za wariatkę.

– Puszczę to mimo uszu. Zresztą tym razem sobie poradzę. Potrzebuję tej roboty. – Nachyliłam się i ściszyłam głos. – Poza tym nie zapomnę, że nadstawiłeś karku, żeby mi ją załatwić.

Pokiwał głową.

– Wszystkie moje członki są do twojej dyspozycji.

– To nie będzie konieczne, ale... dzięki – odrzekłam z drwiącym uśmiechem.

– No, jesteśmy na miejscu.

Kiedy zerknęłam przez okno, przekonałam się, że Davey nie żartował, kiedy mówił, że większość klientów Ogrodowego Krasnala mieszka w posiadłościach. Już wcześniej się stresowałam, ale teraz miałam wrażenie, że mój żołądek wywinie kozła. Wyluzuj, Nell. Poradzisz sobie.

Z mojego doświadczenia wynikało, że zapewne tak nie będzie, ale nie zamierzałam pozwolić, by przeszłość wpływała na mój każdy krok. Równie dobrze mogłabym zwinąć się w kłębek w jakimś ciemnym kącie i niczego nie robić do końca życia. Zresztą moje plany na przyszłość

były jasne: wciąż próbować, nawet jeśli skończy się to kolejną katastrofą.

Pomyślałam o swojej siostrze, żeby odsunąć od siebie wizję płonących krzewów i ogrodowych nożyc wbitych w moją pierś. Kiedy było mi ciężko, miałam w zwyczaju oglądać na YouTubie filmiki, w których Ashley śpiewa i gra na gitarze. Zawsze wkładała w to tyle serca, a ja, pomimo braku obiektywności, byłam pod wrażeniem jej niezwykłego talentu. Oglądając te filmy, płakałam z dumy. Smarkuła zasługiwała na coś więcej niż ja. Nie obracała wszystkiego w ruinę i miała prawdziwy talent. Dlatego zamierzałam zrobić, co w mojej mocy, żeby nie spieprzyć tej roboty, z myślą o niej.

A także z myślą o Daveyu, który z pewnością wyleciałby z pracy, jeśli dałabym ciała.

Gdybym tylko miała jakiegokolwiek pojęcie o tym, jak się strzyże krzewy. Na szczęście wieczorem obejrzałam kilka filmików na YouTubie... więc co może się nie udać?

2. Harry

Moja garderoba wyglądała, jakby korzystało z niej kilku różnych facetów. Trzymałem w niej wybór eleganckich strojów, od garniturów po sportowe marynarki, w komplecie ze spodniami i butami. Miałem także stroje do biegania, koszykówki, tenisa i kilku innych sportów, które uprawiałem, gdy czas mi na to pozwalał. W kolejnej części znajdowała się maskująca oraz jaskrawa odzież, której używałem podczas polowań. W głębi garderoby zbudowałem schowek, w którym trzymałem broń myśliwską, łuki i ościenie do połowu ryb. Nigdy bym się do tego nie przyznał, ale przechowywałem tam także wielki miecz, którym lubiłem wymachiwać, gdy nikt mnie nie widział, i oczywiście wydawałem przy tym świszczące odgłosy.

Stałem na środku garderoby w samej bieliźnie i zastanawiałem się, którym Harrym Barnidge'em będę dzisiaj. Naszła mnie gorzka refleksja. W pewnym

momencie moje życie stało się serią odrębnych egzystencji. Znajomi, z którymi polowałem, nie mieli pojęcia, że lubię koszykówkę i tenisa. Ludzie, których poznałem w pracy agenta literackiego, nie uczestniczyli w moich wyprawach myśliwskich. Nie potrafiłem wskazać, kiedy to się zaczęło, ale z każdym kolejnym rokiem granice między poszczególnymi częściami mojego życia stawały się coraz wyraźniejsze. Podświadomie czułem, że właściwa kobieta pomogłaby mi wszystko scalić, ale nie wiedziałem, czy już jestem na to gotowy.

Jak prawie każdego ranka założyłem strój do ćwiczeń i ruszyłem do siłowni we wschodnim skrzydle. Moją sypialnię dzielił od niej spory kawałek, a po drodze mogłem się przyjrzeć ogrodom przed domem. Ogromnie lubiłem na nie patrzeć, zarówno z okien na piętrze, gdy szedłem poćwiczyć, jak i z którejś z ławeczek skrytych pośród krzewów i kwiatów, gdzie mogłem napawać się zapachami i dźwiękami. Coraz częściej szukałem takich chwil ciszy, które były jak kamienie zapewniające chwilowy azyl przed nieustannie gnającym mnie nurtem.

Za godzinę mieli się pojawić ogrodnicy, żeby wszystko ogarnąć i ozdobić przystrzyc ogromne żywopłoty obok fontanny. Wieczorem urządzałem przyjęcie z okazji premiery książki dwóch moich pisarek i chciałem, żeby wszystko wyglądało idealnie. Gdybym miał wskazać klucz do sukcesu w mojej branży, postawiłbym na dobre wrażenie. Nawet dom i ogród mogły wpłynąć na to, jakie stawki wydawcy zaproponują moim autorom za kolejne

książki.

Kiedy dotarłem do oszklonej domowej siłowni, z zaskoczeniem stwierdziłem, że jest tam mój brat. Zważywszy na to, że był dorosłym, żonatym mężczyzną, wzbudziło to moje podejrzenia.

Otworzyłem drzwi i wyłączyłem hałaśliwą muzykę.

– Wszystko w porządku? – spytałem.

Peter upuścił hantle na matę. Chwycił ręcznik i otarł pot z czoła. Miał ciemniejsze włosy niż ja, ciemniejsze oczy i ciemniejszą twarz, której nie opuszczał gniewny grymas. Takiego gościa ludzie boją się pytać o godzinę.

– A czemu miałyby nie być?

– Nie wiem. Może dlatego, że jesteś w moim domu o czwartej nad ranem i ćwiczysz?

– Proste wyjaśnienie. Violet i Zoey wyjechały z miasta, a ja nie mogłem im towarzyszyć. Poza tym postanowiłem nieco zmienić wystrój domu, więc... moja sypialnia obecnie nie ma dachu, a w siłowni jest plac budowy.

– Więc wsiadłeś do samochodu o trzeciej w nocy i przyjechałeś tutaj, żeby skorzystać z mojej siłowni?

– Czego nie rozumiesz? Mam ci narysować wykres?

Uśmiechnąłem się szeroko.

– Ale z ciebie palant. Powiedziałaś mi, gdyby działo się coś złego, prawda?

– Przyjechałem tutaj poćwiczyć, a nie na terapię, więc zapewne niczego bym ci nie powiedział. Ale skoro mowa o terapii, jak poszła rozmowa z Nathanielem Crossem?

– Zgodnie z oczekiwaniami. Cross chciał mi przypomnieć, że ma w garści wszystkich najważniejszych wydawców, a co za tym idzie, także mnie.

Peter roześmiał się kwaśno.

– Było warto?

– Dać jego synowi po pysku? Owszem, było warto.

– Wciąż uważam, że przegapiłeś okazję. Tamta kobieta, z której go ściągnąłeś, zapewne chętnie wróciłaby z tobą do domu.

– Nie byłem zainteresowany, zresztą nadal nie jestem. Mam za wiele na głowie, żeby znów się angażować. – Dotknąłem panelu na ścianie, żeby włączyć muzykę. – Żle to robisz. Jeśli będziesz nakrywał kciuk małym palcem, nabawisz się kontuzji ramienia.

– Tak lepiej? – spytał Peter, pokazując mi środkowy palec.

Zignorowałem go i przeszedłem do małej spiżarni z lodówką, którą zainstalowałem w pomieszczeniu. Nie znosiłem zdrowej żywności, ale nauczyłem się, że powinienem wmuszać w siebie choćby suplementy, żeby cały czas nie czuć się do dupy. Przyrządziłem koktajl o smaku kredy i wypłem go duszkiem, mocno się przy tym krzywiąc.

Wyczerpanie spowodowane dźwiganiem dużych ciężarów zawsze rozjaśniało mi umysł. Po dziesięciu minutach ociekałem potem. Wypuściłem z rąk sztangę, która z brzękiem upadła na podłogę.

Zwrócił moją uwagę jakiś ruch za oknem. Podszedłem,

żeby się lepiej przyjrzeć. Przed domem stała zielona furgonetka Ogrodowego Krasnala. Od razu zauważyłem, że tym razem ekipa nie składała się z samych mężczyzn. Towarzyszyła im kobieta o włosach koloru drogowego słupka. Wyteńczyłem wzrok. Była daleko, ale po jej ruchach dostrzegłem, że jest atrakcyjna, pomimo dziwacznej fryzury.

Pokręciłem głową. Ćwiczenia zazwyczaj rozjaśniały mi umysł. Sprawiały, że czułem się, jakbym siedział na szczycie góry i intonował „om”.

Zazwyczaj.

Z jakiegoś powodu teraz nie mogłem się odprężyć. Ciągle podchodziłem do okna i patrzyłem, jak kobieta zbliża się do długiego żywopłotu, który ciągnął się wzdłuż podjazdu aż do frontu domu. Zanim wzięła do rąk nożyce, przez niemal minutę klęczała z przekrzywioną głową i uniesionymi dłońmi, jakby wyobrażała sobie swoje dzieło.

Kiedy wreszcie zabrała się do pracy, odcinała po jednym listku. Nie mogłem oderwać się od okna. Przycinała pojedynczy listek, cofała się, rozmyślała przez kolejną minutę, potem przycinała kolejny listek. Wyglądało to, jakby ktoś strzygł nożyczkami pole golfowe.

Po pięciu minutach odszedłem wreszcie od okna i wróciłem do treningu.

Peter patrzył na mnie znacząco z ławki, na której spocony przysiadł.

– Obserwujesz ptaki?

- Tak, przecież mnie znasz.
- Owszem. A znając ciebie, gdybyś zobaczył za oknem ptaka, pewnie już rozglądałbyś się za spluwą, żeby zestrzelić go z nieba.

Uniosłem palec.

- Ejże, nie jestem bezdusznym zabójcą. Lubię polować, ale poluję tylko na zwierzynę w sezonie i odstrzeliwuję tylko...

- Wiem, wiem. Odstrzeliwujesz tylko zwierzęta, które zamierzasz zjeść lub spożytkować w inny sposób. Po prostu lubię cię drażnić.

Miałem ochotę przewrócić oczami, ale wiedziałem, że sprawię mu jeszcze większą satysfakcję. Zamiast tego wróciłem do ćwiczeń ze sztangą i za każdym razem, gdy upuszczałem ją na matę, wyobrażałem sobie na niej twarz Petera.

Zauważyłem, że w przerwach między ćwiczeniami podchodzę do okna i obserwuję ogrodniczkę o ognistych włosach. Wyraźnie miała nie po kolei w głowie, ale to jeszcze bardziej mnie intrygowało. Zastanawiałem się, dlaczego nagle byłem skłonny zawiesić przerwę w związkach. Seria bolesnych rozstań w zeszłym roku chwilowo zniechęciła mnie do spotkań z kobietami. Gdybym nie był zlany potem i wyczerpany, pewnie bym o tym pamiętał. Cholera, nawet dobrze jej się nie przyjrzałem, więc dlaczego tak mnie zainteresowała?

Ponieważ byłem idiotą. To jedyne rozsądne wyjaśnienie. Wielokrotnie przekonywałem się, że związki

nie są dla mnie. Byłem wybrednym draniem i znudziło mi się poddawanie kobiet licznym testom, których i tak nie miały szansy pomyślnie przejść.

– Tak myślałem – odezwał się Peter, kiedy podszedł do okna i zobaczył, na co patrzę. – Jeszcze nigdy nie widziałem takiego ptaszka.

– Ja też nie – odpowiedziałem nieobecny głosem. Peter się roześmiał.

– Psiakrew. To aż tak poważna sprawa?

– Coś ty. Tylko patrzę.

Zdzielił mnie pięścią w ramię.

– Mówiąc szczerze, uważam, że przydałaby ci się kobieta. To twoje nieoficjalne postanowienie jest nienaturalne.

– Nie mam pojęcia, o jakim postanowieniu mówisz.

– Nie przyznałeś się, ale to oczywiste. Nie flirtowałeś z nikim ani nawet nie spojrzaleś na żadną atrakcyjną kobietę, odkąd... jak ona miała na imię?

Westchnąłem ciężko. Między Peterem i mną zazwyczaj istniało porozumienie. Ja nie zadawałem mu niewygodnych pytań, a on też o nic mnie nie pytał. Więc dlaczego teraz postanowił grzebać w moich brudach?

– Właśnie po to tutaj przyjechałeś? To coś w rodzaju interwencji?

– Rzeczywiście potrafisz przejrzeć ludzi na wylot. Muszę przyznać, że ci tego zazdroszczę. Czasami mam wrażenie, że nie wiem, o czym myśli Violet, nawet gdy mówi mi to wprost.

- No cóż, taki talent może się odbić czkawką.
Czasami lepiej nie wiedzieć, co ludzie naprawdę myślą.

- A więc o to chodzi? Kobiety ranią twoje uczucia?
Roześmiałem się.

- Nie. Chciałem uprościć swoje życie. Kobiety
wszystko komplikują.

Popatrzył na mnie sceptycznie.

- Jak długo zamierzasz wieść takie proste życie?

- Czy jest jakaś magiczna odpowiedź, która pozwoli
zakończyć to przesłuchanie? - Podeszedłem do sztangi i
znów ją podniosłem.

Kiedy skończyłem ćwiczyć, Peter wciąż mnie
obserwował. Drań nie miał zamiaru odpuścić.

- Zmęczyło mnie szukanie czegoś, czego nigdy nie
znajdę, rozumiesz? - warknąłem.

- Wyjaśnij.

- Pieprz się. Wystarczy?

Peter się uśmiechnął.

- To krok we właściwą stronę. Widzę, że ktoś ma w
sobie mnóstwo nagromadzonej złości. Chcesz coś jeszcze
z siebie wyrzucić?

- Te nowe okulary przeciwsłoneczne, które kupiłeś
kilka miesięcy temu... Wyglądasz w nich jak palant.

Peter zmarszczył czoło.

- To był bardziej osobisty atak, niż się spodziewałem.
No i bolesny.

Uśmiechnąłem się kpiąco.

- To dobrze.

Peter wskazał okno.

– Mógłbyś pójść z nią porozmawiać. Znalezienie odpowiedniej osoby nie jest łatwe. Może zajmie ci to jeszcze pięć albo pięćdziesiąt lat, ale na pewno nie znajdziesz jej, gapiąc się w okno i ciskając ciężarami o podłogę.

– Jeśli z nią porozmawiam, dasz mi spokój?

– Pewnie nie. Mam teraz żonę i przybraną córkę. Może zaczynam sobie uświadamiać, że jako twój brat nie powinienem się ograniczyć do pisania książek i oddawania ci części swoich tantiem. – Ścisnął moje ramię, a na jego twarzy odmalowało się współczucie, co rzadko mu się zdarzało. – Nie miałbym nic przeciwko temu, żeby mój brat znów był szczęśliwy. To wszystko.

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiążka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również w formie **e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).